

Wierzę w zmartwychwstanie?

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (ŁK 20, 27-38)

²⁷ Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go ²⁸ w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat pojmie ją za żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. ²⁹ Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę i zmarł bezdzietnie. ³⁰ Pojął ją drugi, ³¹ a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawiwszy dzieci. ³² W końcu umarła ta kobieta. ³³ Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę».

³⁴ Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. ³⁵ Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. ³⁶ Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. ³⁷ A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzewie”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. ³⁸ Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją».

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Czym jest dla mnie sakrament małżeństwa? Czy postrzegam go jako dar od Boga i drogę do zbawienia?
2. Co zrobię, aby zawsze mieć przed oczyma Pana i już teraz żyć bardziej świadomie „w perspektywie zmartwychwstania”?
3. Jakie refleksje nasunęły mi się w ostatnim czasie przy okazji odwiedzania grobów moich bliskich?

KOMENTARZ

Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania (Łk 20, 27)

Saduceusze stanowili ważne stronnictwo religijne, którego nazwa nawiązuje do postaci Sadoka – kapłana z czasów Dawida (2 Sm 15, 24-36). Do ugrupowania tego należała zamożna i wpływowa jerozolimska arystokracja, wywodząca się przede wszystkim z rodów kapłańskich, ściśle związana ze Świątynią i z pałacem królewskim, a zatem mająca znaczny udział we władzy zarówno religijnej jak i politycznej. Saduceusze byli swego rodzaju oświeconą „elitą rządzącą”. Otwarli na kulturę helleńską i skłonni do kompromisów z władzą rzymską, zapewnili sobie bezpieczeństwo i wpływy. Pod względem religijnym uznawali jedynie autorytet Tory czyli Pięcioksięgu Mojżesza, odrzucając inne księgi ST, zwłaszcza proroków. Było to zrozumiałe, ponieważ prorocy często występowali przeciw kapłanom, zarzucając im, że z kultu świątynnego uczynili narzędzie władzy. Odrzucali wiarę w zmartwychwstanie ciała, istnienie aniołów i duszy nieśmiertelnej i w Sąd Ostateczny. Nie akceptowali też nadziei mesjanistycznych. W związku z tym pozostawali w konflikcie ze stronnictwem faryzeuszów cieszącym się znacznie większym poparciem wśród ludu (Dz 23, 6-10).

Krótko mówiąc, saduceusze to ludzie, którym idea zmartwychwstania nie była do niczego potrzebna i z tego powodu niezwykle trudno było głosić im Ewangelię. Pod tym względem

przypominali nieco wykształconych i pewnych swej kulturowej wyższości Greków, rodaków św. Łukasza, wśród których Paweł został wyśmiany za głoszenie zmartwychwstania (Dz 17, 18. 32).

i zagadnęli Go w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego pojmie ją za żonę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu (Łk 20, 28)

Mowa tu o prawie lewiratu, które nakazywało najbliższemu krewnemu bezdzietnie zmarłego poślubić wdowę i nadać pierwszemu synowi zrodzonemu z tego związku imię zmarłego, by w ten sposób ocalał jego ród i imię (por. Pwt 25, 5-6). Prawo to wiązało się mocno z wiarą w przyjście Mesjasza. Każdy Izraelita powinien mieć potomstwo, by oczyma swoich dzieci oglądać jego dzień. Kto umierał bezpotomnie, tracił nadzieję na widzenie owej mesjańskiej interwencji Boga w dzieje Narodu wybranego.

Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę i zmarł bezdzietnie. Pojął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawiwszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. (Łk 20, 29-32)

W zdaniu tym powtarza się dwukrotnie wyrażenie *pojąć żonę*. Użyty czasownik sugeruje taki sposób wchodzenia w małżeństwo, który skażony jest egoizmem. „Pojmowanie” („branie”) jest przeciwieństwem dawania i samo z siebie kończy się bezpłodną śmiercią, a przecież tylko ten, kto daje siebie, może obdarzyć życiem. Wyrażona tu w formie aluzji treść znajduje potwierdzenie w realiach historycznych. U Żydów żona była nabywana za pieniądze i „posiadana” jako część majątku mężczyzny. Posag wypłacany ojcu narzeczonej był zabezpieczeniem na wypadek śmierci męża i konieczności powrotu wdowy pod opiekę ojca.

Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę» (Łk 20, 33)

Saduceusze sprowadzają wiarę w zmartwychwstanie do absurdu opierając się na fałszywym założeniu, że życie po zmartwychwstaniu będzie niczym innym, jak ulepszoną kopią życia doczesnego. Ich pytanie sformułowane tak, jakby chodziło o tezę do poważnej dysputy teologicznej, jest w rzeczywistości podszyte ironią i obliczone na ośmieszenie Jezusa.

Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić (Łk 20, 34-35)

Jezus udziela swoim adwersarzom poważnej odpowiedzi na niepoważne pytanie. Wychodzi od opisu „tego świata”, zamkniętego w doczesności i poddanego nieubłaganemu prawu rodzenia i umierania, by następnie ukazać „przyszły świat” – nową rzeczywistość – w którym człowiek będzie uczestnikiem chwały i nieśmiertelności Boga.

Ludzie w tym świecie żenią się i rodzą dzieci, a prokreacja jest nieustannym zmaganiem się ze śmiercią, wyrazem wielkiego pragnienia, by nawet po śmierci żyć w swoim potomstwie. W przyszłym świecie dominuje działanie Boga, który obdarza życiem wolnym od prawa rodzenia i umierania. W świetle tej nowej rzeczywistości małżeństwo zmienia swój sens – staje się znakiem miłości i płodności Boga (Ef 5, 32), i to znakiem przejściowym, tylko na pewien czas, a nie na wieczność. Ma ono objawiać, na czym polega nasze życie w pełnej miłości relacji do Boga. Małżeństwo przestaje zarazem być koniecznością życiową wynikającą z potrzeby przetrwania w swoim potomstwie. Sensem życia i życiowym oparciem dla człowieka staje się związek z Bogiem, dlatego może on zrezygnować z małżeństwa.

Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania (Łk 20, 36)

W jakim sensie ludzie mogą stać się „równi aniołom”? Nie chodzi tu na pewno o podobieństwo natury: aniołowie to duchy czyste, ludzie zaś i w tym i w przyszłym życiu różnią się od nich swą cielesnością. Otóż aniołowie to „synowie Boży”, obdarzeni majestatem, pięknem i siłą Boga! Ludzie będący już teraz adoptowanymi dziećmi Bożymi również zostaną obleczeni Jego chwałą, gdy w pełni objawi się ich synostwo Boże (1 J 3, 2). Teraz ta chwała jest przyćmiona przez cierpienie obecnego wieku, ale wierzący w Boga oczekują razem z całym stworzeniem objawienia się chwały synów Bożych! Obecne cierpienia wcale nie przekreślają tej chwały, która w załączku już jest w nas obecna. Św. Paweł przedstawia nasze istnienie po zmartwychwstaniu, zestawiając je na zasadzie kontrastu z życiem obecnym: *Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe* (1 Kor 15, 42-44).

Drugim wymiarem owego „bycia jak aniołowie” jest zwiastowanie zmartwychwstania i objawianie chwały Boga w świecie. *Angelos* (anioł) to zwiastun przynoszący słowo od Boga. Słowo to wskazuje nie na naturę, ale na funkcję aniołów, a zatem do przyszłego świata należą już teraz ludzie, którzy głoszą Ewangelię, są zwiastunami zmartwychwstania. Łukasz – uczeń św. Pawła – pisząc Ewangelię ma bez wątpienia przed oczyma obraz Apostoła Narodów, który doskonale wcielił w życie ten ideał: *Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga (...). Mówię, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci (...). Przemija bowiem postać tego świata. Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawę Pana, o to, jak by się przypodobać Panu* (1 Kor 7, 29-32). Św. Paweł jest bezżennym głosicielem słowa Bożego i świadkiem zmartwychwstania, który poddał całe swoje życie jedynej i wszechogarniającej miłości Boga.

Jezus w czasie ziemskiego życia był nazywany „synem Dawida”, czyli prawdziwym człowiekiem, a dopiero przez swoje zmartwychwstanie został ustanowiony pełnym mocy synem Bożym (Rz 1, 3n), tzn. w pełni zajaśniał chwałą Syna Bożego i stał się pierworodnym między wielu braćmi. Ten sposób istnienia jest obecny i w nas. Patrząc na uwielbionego Jezusa mamy pewność, że my także zmartwychwstaniemy na Jego podobieństwo.

A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzewie”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba (Łk 20, 37)

Jezus nawiązuje do Pięcioksięgu Mojżesza, na który powoływali się saduceusze, by wykazać, że Tora także mówi o zmartwychwstaniu. Bóg mówi o sobie jako o Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba tzn. definiuje siebie poprzez relację do konkretnych ludzi. Jest „Bogiem dla”, Bogiem w relacji, a nie można przecież być w relacji do kogoś, kto nie istnieje, zatem Abraham i jego potomkowie, choć umarli, istnieją, żyją! Ich śmierć nie zniweczyła miłości Boga do nich. Ta miłość jest silniejsza niż śmierć.

Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją (Łk 20, 38)

Bóg jest samym Życiem i dawcą życia. Śmierć nie jest Jego dziełem. Śmierć jest skutkiem oszustwa diabła – ojca kłamstwa – ponieważ jawi się jako przekreślenie dobroci Boga, podczas gdy w rzeczywistości śmierć stała się dzięki Chrystusowi krokiem w stronę spotkania z Bogiem. Aby uczestniczyć w tym niezniszczalnym życiu, mocniejszym niż śmierć, trzeba żyć dla Pana a nie dla siebie, w bezpłodnym egoizmie (Rz 14, 8).

MEDYTACJA

Wiara w zmartwychwstanie skryzalizowała się w czasach wielkich prześladowań za Machabeuszów (II w. przed Chr.), którzy umierali za wierność Bogu i jego Prawu. Oddawali oni życie nie z powodu przepisu, np. zakazującego spożywania wieprzowiny, ale za tę osobową więź z Bogiem, która każe Psalmiście wyznać: *Nie ma dla mnie dobra poza Tobą...* (Ps 16, 2). Z tej żarliwej miłości do Boga, który mnie pierwaj ukochał, rodzi się przekonanie, że Bóg nie może mnie zostawić w śmierci, porzucić w ciemności i rozpaczy (Ps 16, 10). Z kolei wiara w zmartwychwstanie pozwala bez lęku oddawać życie w trudach apostołstwa, przewycięzaniu własnego egoizmu, a nawet w krwawym męczeństwie (2 Tm 6, 8). Źródłem tej zdumiewającej mocy nie była jakaś doktryna, ale „dotknięcie” Zmartwychwstałego, doświadczenie osobowego spotkania z Panem. Św. Paweł Apostoł, żyjąc wśród nieustannych trudów, trosk i niebezpieczeństw, żyje wielką nadzieją, że *zawsze będzie z Panem* (1 Tes 4, 17), on sam i jego duchowe dzieci. Zmartwychwstanie polega właśnie na najściślejszym zjednoczeniu z Panem Jezusem i z Ojcem. Nie ma życia wiecznego bez Jezusa.

Popatrzmy na Jezusa, „wiernego Świadka” (Ap 3, 14) i w świetle Jego obecności zobaczymy, jak w naszym życiu przeplatają się te dwa wymiary, o których mówi dzisiejsza Ewangelia: życie „w tym świecie” i życie w mocy zmartwychwstania. Z jednej strony dochodzi do głosu egoizm, chęć brania, używania i lęk przed śmiercią; z drugiej zaś – owoce nowego życia, które już jest w nas od chrztu: miłość Boga ponad wszystko, przejawy bezinteresownej, ofiarnej miłości, pragnienie dawania innym Chrystusa, który w nas żyje. Spróbujmy dostrzec jedno i drugie, aby opowiedzieć się za życiem obfitym, które już teraz obiecuje Jezus swoim uczniom. Pozwólmy, aby Duch Święty rozpałał w nas coraz mocniej pragnienie i pasję życia tym „wielkim zmartwychwstaniem”.